Nr. 9. Piątek, 20 czerwca 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0.80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Przegląd tygodniowy.

Sprawa pokoju.

W poniedziałek, dnia 16 czerwca o godzinie $6^{3}/_{4}$ wieczorem wręczono delegacji niemieckiej odpowiedź koalicji, która zdaniem Niemców, zawiera tylko drobne zmiany warunków pokojowych.

Niemcom wyznaczono siedem dni czasu do podpisania układu pokojowego. Termin kończy się w poniedziałek dnia 23 czerwca o godzinie 7 wieczorem. Jeżeli do tego czasu Niemcy warunków pokojowych nie przyjmą, rozpocznie się natychmiast pochód wojsk państw sprzymierzonych w głąb Niemiec, wstrzyma się dowóz żywności, zacznie się zupełna blokada i obsadzi się porty niemieckie. Marszałek Foch wyjechał we środę do głównej kwatery na front, aby przygotować wszystko do akcji wojskowej. Koalicja ma przeszło trzy miljony wojska do rozporządzenia przeciw Niemcom.

Dla przedstawicieli niemieckich wyznaczono osobny pociąg, z którym w poniedziałek wieczorem 15 członków delegacji niemieckiej wyjechało z Wersalu, aby naradzić się w Wajmarze z swym rządem. Ponieważ od kilku dni wyczekiwano doręczenia odpowiedzi Niemcom, więc podczas odjazdu przedstawicieli niemieckich zebrały się tłumu ludu, przyczem Niemców obrzucono kamieniami. Rannych jest podobno pięciu delegatów niemieckich.

Niemcy zawiedli się bardzo, oczekując od koalicji złagodzenia warunków pokojowych. Dotąd łudzili się, że osiągną coś za pomocą swych krętactw, oraz spodziewali się, że w krajach nieprzyjacielskich może wybuchnie rewolucja, że wojska koalicyjne odmówią posłuszeństwa swym wodzom — alec wszędzie się grubo zawiedli i przerachowali. — Ostatnie nadzieje, że uda im się ogłupić lud górnośląski, tak samo się nie ziszczą.

Odpowiedź koalicji zawiera pomiędzy innemi podobno także warunek, że na Górnym Śląsku odbędzie się głosowanie. Głosowanie na Górnym Śląsku uważamy za zupełnie niepotrzebne.

Górny Śląsk jest ziemią odwiecznie polską i ma prawo do wolności tak jak Czechy lub kraje południowo-słowiańskie, gdyż razem z tymi krajami słowiańskiemi i w tych samych warunkach dostał się pod panowanie korony austrjackiej. Austrji zaś zrabował Górny Śląsk Fryderyk Wielki, z którego głowy też wyszedł projekt rozbioru Polski. Jeżeli zapanować ma sprawiedliwość, to Polsce należy się Górny Śląsk na tej samej zasadzie, na której powstało państwo czeskie i południowo-słowiańskie. A jeżeli koalicja godzi się na przyłączenie do państwa czeskiego około 3 miljonów Niemców bez głosowania ludności, natomiast zarządza głosowanie ludności na Górnym Śląsku, to jest to niesprawiedliwem i wyjątkowem traktowaniem praw narodu polskiego.

O ile na Górnym Śląsku ma nastąpić głosowanie ludności, to przedewszystkiem zapanować tu muszą inne stosunki jak te, których obecnie jesteśmy świadkami. Gazety pozamykane lub cenzurą skneblowane, zakaz wszelkich zebrań, osadzenie w więzieniach wielu działaczy polskich — oto obraz Górnego Śląska jęczącego dziś pod najcięższem jarzmem. Nawet w czasach najgorszego ucisku ze strony starego systemu pruskiego, nie było stosunków takich jak obecnie. Jeżeli takie jest położenie pod niby demokratycznymi rządami socjalistyczno-centrowymi, to dowodzi to, iż Prusacy inaczej jak gwałtem kierować się nie umieją wobec innych narodów.

Niemcy wywożą obecnie olbrzymie masy różnych materjałów z ziem, które mają odstąpić Polsce. Dzieje się to dlatego, by materjały nie wpadły w ręce Polaków. Gazety niemieckie twierdzą, że takie zachowanie się władz rządowych bardzo przygnębiająco oddziałuje na ludność niemiecką, że odbiera jej odwagę. Ludność ta też protestuje przeciwko takiemu postępowaniu rządu.

Panowie spiskowcy hakatystyczni, którzy przygotowują obwołanie niepodległej „Ostmarki", przygotowują też naprawdę bardzo energicznie zbrojny opór przeciwko własnemu rządowi i przeciwko Polsce. Wszystko wskazuje też na to, że myślą o prędkiem zmieceniu obecnego rządu i o przywróceniu monarchji.

Niemcy rozgłaszają na wszystkie strony, że Polacy gromadzą wojska na dotychczasowej granicy polsko-niemieckiej. Podług wiadomości niemieckich ustawianie armji polskiej nad granicą Niemiec jest w pełnym biegu. Ogół sił polskich wynosi mniej więcej 300 tys. żołnierzy, pozatem 50 tys. z Księstwa. Na froncie bolszewickim pozostawiono tylko tyle sił, ile koniecznie potrzeba. Resztę wysłano na granice polsko-niemieckie.

Najwyższe sztaby wojskowe już rozłożono nad granicą. Sztab Hallera podobno ma być w Krakowie.

Co do wschodnich granic Polski, to nie są one jeszcze ustalone i nie można przesądzać, jak będą wykreślone, z kim Polska będzie graniczyła. Dotąd niewiadomo jeszcze, czy Litwa i Ukraina będą państwami samodzielnemi. W Paryżu istnieją pewne poważne wątpliwości co do tych krajów zwłaszcza, że wszyscy są przekonani, że niedługo uda się wskrzesić wielką Rosję po wypędzeniu bolszewików.

Rada czterech zadecydowała podobno, że państwo tureckie będzie nadal istniało — w Anatolji; Turcja jednak musi się zrzec wszelkich praw do Konstantynopola, który zostanie umiędzynarodowiony i oddany pod zwierzchnictwo Ligi narodów. Przyczyny, dla których zatrzymano nadal państwo tureckie i religiną oraz polityczną suwerenność sułtana, są następujące: 1) ponieważ Ameryka nie chciała objąć mandatu nad całą Turcją i Konstantynopolem; 2) ponieważ Anglja obawia się powstania mahometan, jeżeliby zniesiono zupełnie państwo tureckie.

We Wiedniu podnoszą komuniści głowę, żądając obwołania republiki rad, przyłączenia do Rosji i Węgier a zerwania z Niemcami. Rząd oświadcza, że wszystkiemu podoła, lecz zaniepokojenie we Wiedniu jest wielkie. Dnia 15 czerwca przyszło do rozruchów; komuniści udali się w pochodzie do sądu żądając uwolnienia aresztowanych, następnie pociągnęły masy do gmachu policji. Tam rzucano kamieniami do straży a wkońcu zaczęła się strzelanina, przyczem zraniono ogółem 70 osób.

Jak w Warszawie osądza się położenie rzeczy na pograniczu Górnego Śląska.

O położeniu rzeczy na zachodnich kresach Polski zamieścił „Kurjer Warszawski“ następującą korespondencję:

„Nie tyle niepokojące, ile drażniące nadlatują do stolicy echa z naszego zachodu. Nasz zachód polityczny — to dotychczasowa granica niemiecka: Sosnowice, Częstochowa, Aleksandrów, wreszcie Mława są tymi punktami, na których od kilku dni szczególniej ogniskuje się uwaga całej Polski.

Tam poza tą linją zachodnią coś się dzieje, coś niezwykłego. Niemcy zamknęli granicę; mieszkańcy Częstochowy nie mają dostępu do Herbów pruskich, no i oczywiście dalej do Lublińca i Kluczborka; mieszkańcom Sosnowca, pewnie tylko Polakom, zatarasowano drogę do Mysłowic i Katowic, Mława odsunięta od Działdowa.

Niemcy starają się, żebyśmy nie widzieli, jak gromadzą swoje pobite i zdemoralizowane korpusy, jak mobilizują świeży materjał rekrucki, jak wreszcie ich „niezwyciężeni“ choć pokonani wodzowie jeszcze raz chcą światu pokazać: co może genjusz pruskiego militaryzmu.

Oczywiście, granicy nawet przebiegły i brutalny Prusak nie jest w stanie zupełnie zamknąć. Ten i ów z Sosnowca, Częstochowy lub Mławy granicę przejdzie, interes swój załatwi, przy sposobności na własne oczy zobaczy te „dziwy pruskie“ i wraca z garścią bezpośrednich wrażeń i wieści.

Więc ludzie z Sosnowca wiedzą z wszelką pewnością, że Prusacy gorączkowo gotują się do obrony Śląska przed przypuszczalnym już wkrótce „najazdem polskim“. Wiedzą, bo widzieli: jak sypane są okopy, kopane rowy, tworzone zasieki. Widzieli na pozycjach wzdłuż granicy całe baterje ciężkich dział i mnóstwo t. zw. gniazd karabinów maszynowych.

Na wzgórzu pod Mysłowicami ustawiono do tej pory 7 wielkich dział, a bokami wiele lżejszych. Grencszuc nadciąga z głębi Niemiec dużymi oddziałami pod dowództwem swych dawnych oficerów. Oddziały te przychodzą umundurowane, jak dawniej. Nic się nie zmieniło: żołnierz z pikelhaubą tradycyjną, oficer z epoletami również tradycyjnemi. Republikanizmu ani śladu: Prusak jest, jaki był.

Ale... Wojsko przyszło, wojsko najregularniejsze w świecie. Katowice pełne żołnierzy uzbrojonych. Tak jest dziś. a jutro? Jutro zaczyna się maskarada. Uzbrojeni żołnierze i oficerowie znikli i to naraz wszyscy. Co się stało? W ziemię się zapadli? Bynajmniej: są, tylko już nie uzbrojeni żołnierze, lecz uzbrojeni cywilni obywatele, dowodzeni przez uzbrojonych, młodych i starszych panów w sportowych ubraniach.

I taka oto maskarada odbywa się codziennie. bo codziennie przychodzą z zachodu oddziały uzbrojonych i umundurowanych „ochotników“ lub jak się przywykło mówić wśród Niemców śląskich, „pruskich powstańców“.

Na tę maskaradę patrzą również korespondenci amerykańscy i angielscy, których się kilku kręci po miastach Górnego Śląska. Oni napewno patrzą, ale czy widzą? Czy zwłaszcza chcą widzieć?...

Czy dojdzie do formalnej wojny z Niemcami, wątpić należy, ale pewnem jest, że do szeregu walk dojść musi niezależnie od podpisania lub niepodpisania traktatu. Niemiecka armja regularna odziana po cywilnemu, będzie udawała wobec Europy śląskie zastępy powstańcze, broniące przed najazdem polskim niemieckiej ojczyzny. Że na to się zanosi, o tem w powiatach pogranicznych wszyscy wiedzą, ale o to chodzi, by i w Paryżu się dowiedziano.

Mówili mi także z miast granicznych rzeczy niemniej ciekawe, ale już o przygotowaniach naszych. Nic o nich jednak z przyczyn najnaturalniejszych w świecie nie powiem. Gazeta przecież jest dostępną, i to każda, zarówno dla swego, jak obcego, równie dla przyjaciela, jak wroga. Niechże się wróg sam dowiaduje, jeżeli zechce.

A on, ten wróg krzyżacki, chce wszystko wiedzieć. Czy wie?... Pewnem jest, że cała armja szpiegów „pracuje“ u nas, zwłaszcza w punktach granicznych, dla Niemców.

Przykład, jeden z wielu coraz częściej powtarzających się. Tymi dniami — jak informuje „Goniec Częstochowski“ — policja aresztowała dwóch podejrzanych osobników, podążających w stronę Jasnej Góry. Okazało się, że byli to dwaj Niemcy Adolf Ostheim i Oswald Baldin. Przy jednym z nich znaleziono kilka szczegółowych natatek o ruchach wojsk Hallera i o rozmieszczeniu oddziałów polskich w Łodzi, Częstochowie i Sosnowcu.

Cóż? Rzecz zwykła podczas wojny, a my przecież ciągle mamy wojnę. Że tedy Niemcy się dowiadują, co się u nas dzieje w punktach granicznych, to ich rzecz, rzecz nasza, byśmy się my mogli dowiedzieć najdokładniej o ich posunięciach i planach.

Otóż — my się również dowiadujemy i wiemy, może tyleż, a może nawet więcej, niż oni... Pewne jest w każdym razie to, że nas nie zaskoczą krzyżacy.

Tam na granicy duch jest silny, a pewność w ostateczne zwycięstwo polskiej sprawy bezwzględna“.

Naród lichwiarzy, krętaczy i przechowywaczy skradzionych rzeczy.

Deutschland, Deutschland über alles... Każdemu znana ta piosenka, którą socjaliści niezawiśli nazwali wymysłem szaleństwa niemieckich szowinistów. I bardzo słusznie. — Wszechniemcy uważali siebie zawsze za największych patrjotów, swoją partję ochrzcili nawet „Vaterlandspartei“ podczas wojny. Co rozumieli wszechniemcy i hakatyści pod nazwą „faterland“? Otóż pod tą nazwą ukrywali oni swoje własne „ja“, swoje interesy partyjne i stanowe. Dla wszechniemców istniał „faterland“ tylko tak długo, dopóki oni w nim rej wodzili i rządzili biednym ludem. Gdy Niemców spotkała klęska, a rządy junkrów pruskich się skończyły, wtedy wszechniemcy wołali w rozpaczy: Niema już Boga niemieckiego, niema już niemieckiej ojczyzny! Nie mamy już Boga, który prowadził naród niemiecki od zwycięstwa do zwycięstwa, nie mamy już ojczyzny, w której rządziliśmy wszechwładnie.

Wszechniemcy, ubóstwiając swój naród, mienili go najszlachetniejszym, najcnotliwszym i najzdolniejszym ze wszystkich narodów. Nazywali go „narodem poetów i myślicieli“.

Podczas całej wojny pragnęli wszechniemcy najbardziej zdruzgotania i pobicia przeciwników a zwycięstwa dla Niemiec. Teraz jednak widocznie doszli do innego przekonania. Uważają bowiem, iż klęska jaka Niemców spotkała, jest wcale dobrą i zasłużoną. Przewodniczący związku wszechniemieckiego, Henryk Claas pisze bowiem w zielonoświątkowym numerze organu „Alldeutsche Blätter“ pomiędzy innemi:

„Dziś pytamy jednak: coby się było stało, gdyby ten sam naród, który z zimnym sercem pozwolił sobie ofiarować nasze śliczne wojsko, był zwyciężył! Coby się było stało, gdyby ten naród, który szedł za Bethmannem-Hollwegem, który cierpiał Maksa Badeńskiego i Solfa, który dziś jeszcze lata za Scheidemannem i Erzbergerem, który oddał się pod żydowską opiekę a prawdziwych bohaterów tej wojny pozwala lżyć — coby się było stało, gdyby ten sam naród był odniósł ostateczne zwycięstwo!

Coby się było stało, gdyby zwycięstwo było przypadło w udziale temu narodowi krętaczy, przechowywaczy skradzionych rzeczy i lichwiarzy, podczas gdy on nie był godzien tego zwycięstwa!

Jakkolwiek straszne jest to dziś — kto wie, coby niezasłużone zwycięstwo było przyniosło naszemu ludowi“.

Socjalistyczny „Vorwärts“ dodaje do tego od siebie następujące uwagi:

„To znaczy, że gdy naród niemiecki stał się republikańskim, wtedy wszechniemcy życzą mu z całego serca klęski, którą mu sami zgotowali. Są to ludzie, zwący się „prawdziwymi Niemcami“.

Socjaliści słusznie zarzucają wszechniemcom, że doprowadzili naród niemiecki do zguby, lecz czy socjaliści czynili co, aby wojnę powstrzymać?

Czy socjaliści nie głosowali za pożyczkami wojennemi? Czy może obecnie postępują inaczej jak dawniejszy rząd junkrów i wszechniemców? Czy to nie zamierzają wywołać nowej wojny? Czy może zniesiono prawa wyjątkowe przeciwko Polakom? Nietylko że nic nie zmieniono, ale nawet jeszcze większy ucisk panuje jak dawniej.

W każdym razie jest to pocieszający objaw, że „arcypatrjoci“ niemieccy doszli do przekonania, iż naród niemiecki nie był godzien zwycięstwa oraz że zasłużył w zupełności na klęskę, jaka go obecnie spotkała.

Obowiązek nasz.

Zbliża się znowu przełomowa chwila, — jedna z licznych, których oczekiwaliśmy, — chwila, która przyniesie nam ostateczne rozstrzygnięcie, uspokojenie, szczęście... Ale choć chwila ta bliska, liczyć się musimy z tem, że przyjdzie nam czekać jeszcze dłużej może, niż przypuszczamy, w cięższych jeszcze może warunkach... że przyjdzie cierpliwość naszą wystawić na ostatnią próbę, z której — o ile przetrwamy — wyjdziemy zwycięsko. Tylko, ażeby z niej wyjść zwycięsko, trzeba umieć czekać rozważnie coprawda, nie wyzywając wrogów, — ale i odważnie, nie poddając się zbytniemu strachowi. Musimy czekać spokojnie! — niema innej rady, — ale trzeba czekać godnie, jak na Polaków przystało. My, którzyśmy tu zostali, którzy do końca, do ostatniej chwili strzedz chcemy tych ziem, których Niemcy nie chcą nam przyznać, — stójmy na straży nietylko narodowych kresów, ale i narodowego sumienia. Nie wolno nam tchórzyć, — nie wolno się poniżać, jak to czynią te z naszych dziewczyn, które się wdają i zabawiają z grenczsucem. Nie wiem, czy kiedy godziło się nam bratać z Niemcami, ale wiem, że obcowanie dziś z grenczsucem, z tymi wrogami, którzy na to są tu przysłani, by bronić nam połączenia się z Polską, — obcowanie z nim jest rzeczą oburzającą. Wprost wierzyć się nie chce, by polska dziewczyna na tyle zatraciła poczucie własnej i narodowej godności, by hańbić swe imię kobiety i Polki, zabawiając się z grenczsucami! Przecież oni jutro może rękę podniosą na braci i ojców waszych! Czy tedy sobie nie zdajecie z tego sprawy? Społeczeństwo polskie ufne w czystość i szlachetność serca swych kresów, o które tak gorąco się upomina, — wyprze się was wyrodne Polki. Księża z ambony wyklną, a upoważnione osoby zbierać będą nazwiska wasze i ogłaszać w gazetach na wieczny wstyd i hańbę! Ojcowie polscy, czy wam nie wstyd za córki? czy chcecie by nazwiska wasze mieszane były po gazetach z błotem zdrady?

Albo czy zniesiecie to, by synowie wasi wstępowali w bratobójcze szeregi grenczsucu dla pieniędzy? Niechże nasze społeczeństwo złemu zaradzi, bo jeżeli w niem brnąć będziemy, to Niemcy będą mieli słuszność twierdząc, żeśmy nie Polakami! — Czemże jest dobrowolne wstępowanie do grenczsucu, tylko dla tego — aby nie pracować?

Na Boga! toć Polsce w oczy spojrzeć nie będziemy śmieli, jeżeli złego nie wykorzenimy, jeżeli kresy nasze nie potrafią uszanować tej Polski, do której chcą należeć. My szczególniej, którzy tyle dłużej jęczymy w krzyżackiej niewoli — my mamy czas zastanowić się nad obowiązkami nas czekającymi, mamy czas poprawić się z błędów. — My musimy stanąć do pracy z rękoma i sercami czystemi; my ojczyźnie przynieść musimy w dani pracę szlachetną, myśl bystrą i serce kochające; ale ażeby to móc jej złożyć w dani musimy się godnie przygotować — nie tchórzostwem, nie odbiegiwaniem stanowisk, nie przekupstwem, „łażeniem" za grenczsucem, — ale silną wiarą, wytrwaniem na stanowisku, choćby i najgorsze groziło, szlachetną zgodą i wzniosłą myślą. Precz ze złem, precz z słabością, takie czasy jakie przeżywamy nie godne jej — precz z podłością! Polki strzeżcie czystości waszego imienia! — Precz z przekupstwem! — Polacy za pieniądze nie służcie wrogowi; precz z bojaźnią i strachem; bracia, ojcowie nasi zwalczyli Krzyżaka pod Grunwaldem — i my przetrwamy i nas on nie zmoże.

Gaz. Tor.

Jedność i zgoda!

Sprawy nasze ważą się wciąż dalej, ostateczne ich załatwienie odwleka się z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień.

Nie dziw, że zdenerwowanie ogólne doszło do szczytu, a niejednego ogarnia zwątpienie.

Instytucje nasze samorządowe przestały prawie pracować, jedne jak Komisarjat rozwiązano, niektóre Rady Ludowe ten sam los spotkał lub wnet spotkać może!

Przeciwnicy nasi postępują sobie konsekwentnie i planowo w tem przekonaniu, iż pozbawiwszy lud polski przewodników, zaprowadzą go na manowce, w których zgubi się i zmarnieje! Pragną oni wsiać w szeregi nasze zamieszanie i niezgodę, pragną pracę naszą obalić i zdezorganizować!

W tym celu uwija się wiele ludzi z pod ciemnej gwiazdy po kraju, z piętnem Judasza na czole, w podstępnych słowach starają się oni: to wzniecić obawę przed siłą przeciwników, to znowu pragną wywołać tak im pożądane rozruchy.

Lecz mylne są ich rachuby, pomylą się oni i w tem, tak samo jak zawodnemi okazały się ich wszelkie obliczenia przez cały przeciąg wojny.

Lud nasz polski był zawsze rozważnym i roztropnym. Umiał sam odczuć potrzebę chwili i stosować środki, które go z nieszczęść wywodziły, umiał poznawać wilków, chociaż odzianych w owcze skóry!

Dojrzał on jeszcze bardziej w czasie tej długiej wojny, a praca wspólna od początku rewolucji uzbroiła go w broń przesilną, w wiarę w Boga, w Polskę i siebie! — —

To też pozbawiony dziś swych przewodników, choć utrudniono mu pracę organizacyjną, zna on hasła i wie po jakiej drodze mu kroczyć wypada, wie komu posłuch jest winien!

Nauczył się cierpliwości i wytrwałości i nabył najwyższą cnotę obywatelską... to jest zgodę!

Położenie nasze nie zmieniło się i da Bóg na gorsze się nie zmieni; należy nam w spokoju nadal oczekiwać chwili, kiedy dozwolonem nam będzie zawołać Alleluja!

Niech jeden drugiemu pomaga w utrzymaniu rozwagi i karności, niech roztropni hamują porywy gorących, a odważni krzepią siły słabych.

Czuj duch rodacy!

Jednością i zgodą pokonamy wszelkie przeciwieństwa, godzina sprawiedliwości bije już na zegarze dziejów!

W górę serca i duchy, ramię do ramienia!

Sprawa nasza dobrze stoi, złożona jest w rękach Boga i życzliwych nam a potężnych przyjaciół!

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższego artykułu.

Główne przepisy o głosowaniu ludowem.

O głosowaniu ludowem czyli o plebiscycie w Wschodnich Prusach zawierają warunki pokojowe następujące przepisy, które warto sobie obejrzeć:

Najpóźniej w przeciągu 14 dni po uprawomocnieniu obecnego traktatu opuszczają wojska i władze niemieckie odnośną dzielnicę. Aż do ukończenia ewakuacji nie wolno im nakładać żadnych żądań w pieniądzach lub naturaliach i muszą się wstrzymać od wszelkich kroków szkodliwych dla interesów kraju.

Po upływie tego czasu obejmuje władzę w odnośnej dzielnicy komisja międzynarodowa składających się z 5 członków głównych mocarstw koalicji i sprzymierzonych. Komisja posiada prawo ogólne administracji, a przedewszystkiem zadaniem jej będzie zorganizowanie głosowania i zarządzenie wszelkich kroków, jakie uzna za potrzebne dla zapewnienia wolnego i tajnego głosowania, niepodlegającego naciskowi. Komisja ma również prawo wyszukać sobie z pośród zasiedziałej ludności siły pomocnicze, któreby były jej pomocne w sprawowaniu jej urzędu. Uchwały komisji zapadają większością głosów.

Uprawnioną do głosowania jest każda osoba, bez różnicy płci, pod następującemi warunkami:

a) w dniu prawomocności niniejszego traktatu musi ukończyć 20-ty rok życia;

b) musi być urodzoną w dzielnicy, podlegającej głosowaniu, lub też zamieszkiwać tamże od pewnego, bliżej przez komisję oznaczonego czasu.

Każdy głosuje w gminie, gdzie jest jego miejsce zamieszkania, lub też, jeżeli w tej dzielnicy nie mieszka, głosuje w gminie, w której się urodził.

Wynik głosowania zestawiony zostanie wedle gmin i to wedle większości głosów w każdej gminie.

Po ukończeniu głosowania przedkłada komisja głównym mocarstwom koalicyjnym i sprzymierzonym liczbę głosów w każdej gminie oddanych, a równocześnie wręczy szczegółowy raport z przebiegu głosowania oraz stawia z uwzględnieniem woli ludności, objawionej przez głosowanie jak i geograficznego i gospodarczego położenia poszczególnych miejscowości propozycje co do przyszłej granicy w tej okolicy. Mocarstwa koalicyjne i sprzymierzone ustanowią następnie granice w tych okolicach.

Wydatki na opędzenie własnych kosztów podczas urzędowania komisji

jak i administracji całej dzielnicy pokryte będą z dochodów miejscowych.

Tak brzmią przepisy główne artykułu 95 dla tej części Prus Wschodnich, dla których wersalski traktat pokojowy z góry przepisuje plebiscyt, czyli głosowanie ludowe.

Skoroby więc i dla pewnych części Górnego Śląska miał nastąpić plebiscyt, odbyłby się bezwarunkowo wedle powyższych przepisów.

Główną rzeczą byłoby wtedy, że przedewszystkiem musiałyby Górny Śląsk w przeciągu 14 dni opuścić wszystkie władze niemieckie, a więc w pierwszym rzędzie komisarz państwowy pan Hoersing wraz z całym sztabem pomagałów, jak i wszystkie wojska, jak i „grencszuce".

Wtedy też dopiero wolniej odetchnąłby lud górnośląski, a głosowanie pod kontrolą komisji koalicyjnej i przy współudziale sił pomocniczych, wybranych z pośród zasiedziałej ludności, mogłoby się odbyć prawidłowo. — Ale też tylko w ten sposób, nie inaczej.

Nierozsądne zdania.

Pomiędzy ludem krąży zdanie, że wojna wybuchła i była tak długo prowadzona li tylko dlatego, aby biedny lud wybić, ponieważ go już było za wiele. Jestto zdanie całkiem mylne, niema ono też najmniejszej podstawy.

Chcąc lud ubogi wytępić, nie potrzebował rząd niemiecki był się wdawać w wojnę, która bądź co bądź i bogatych dotknęła. Wystarczyło by znieść albo obejść przepisy bezpieczeństwa pracy, zdrowotności, wyzysku i t. d. a była by się liczba robotnika niewątpliwie zmniejszyła. Tu rzecz ma się zupełnie przeciwnie: Właśnie dlatego prowadziły Niemcy wojnę, że mieli już za mało robotników a za wiele urzędników, zwłaszcza wojskowych. Niemcy jedynie były powodem wojny (co świat zresztą już stwierdził), a wypowiedziały ją, aby lud swój i granice jeszcze powiększyć przez zagarnięcie obcych krajów; spodziewali się przytem swojego ludu nie wiele utracić, gdyż wojna miała trwać według ich obrachunku 6 tygodni a najwyżej 3 miesiące. Nie mieli też powodu pozbywać się ludu biednego, gdyż właśnie ten lud płacił im największe podatki, ten robotnik biedny napchał niemieckim kapitalistom kieszenie złotem, dawał utrzymanie całej armji policjantów, nauczycieli, adwokatów, sędziów, egzekutorów i jak się tam jeszcze ta cała pruska pospóła nazywa. Ta urzędnikierja tak się z czasem rozszerzyła, że jej groziło chwycenie do rąk kilofa lub łopaty gdyż krajowy robotnik nie mógł jej już „według stanu" wyżywić, sprowadzano więc do kraju setki tysięcy Polaków, Rusinów i Włochów i ci dopomagali napchać panom Niemcom wiecznie głodne żołądki. A wojna — ach, ta wojna, gdyby ją byli wygrali! Belgja z 8 miljonami ludności i swoim przemysłem, także kawały Francji oczywiście gęściej zaludnione, to byłoby coś dla przemysłowca niemieckiego, agrarjuszowi natomiast pachniały lasy litewskie, Białoruś, Kurlandja. O Polsce nie mówię już gdyż ta, rozumie się, była dla nich wszystkich. Byliby to dopiero tańczyli! — To też był właściwy powód wojny nie jakieś tam niedorzeczne wybicie ludu z którego oni żyją.

Drugie zdanie, które u ludu się słyszy jest to, że kiedyś po wojnie kierownicy państw sobie wrogich do wspólnego stołu zasiędą i razem sobie popijać będą, albowiem oni sobie nawzajem krzywdy nie zrobili. — I to zdanie jest mylne; prawda, że już obecnie zasiadają u jednego stołu niejako — w zamku „Trianon"; chociaż tam układów nie zapijają wspólnie, to jednakowóż Niemcy „przepili" już kolonje i wielkie obszary swej ojczyzny, chcą także 100 miljardów marek w złocie zapłacić, a tego jeszcze braknie gdyż „cechę" zrobili zbyt wielką. Excesarz Wilhelm przepił na sucho ojczyznę i wolność, to znaczy cesarską swawolę swą, następca tronu przehulał ją, a czy się na tem skończy? Nie! Wszyscy będą tak sądzeni i ukarani według prawa jak na to zasłużyli. O to możemy być spokojni — sprawiedliwość dosięgnie winowajców napewno. **Ef - eł.**

Kultura w pojęciu niemieckiem.

Świat cywilizowany niedarmo nazywa Niemców narodem barbarzyńskim. Barbarzyńcą bowiem jest ten, kto gwałtem bez litości depce wszelkie zasady sprawiedliwości i prawdy, kto w poczuciu swej brutalnej siły łamie wszelkie prawa Boskie i przyrodzone i dopuszczając się najpotworniejszych zbrodni, nietylko że nie zazna żadnych wyrzutów sumienia, lecz przeciwnie uważa, że spełnił coś szlachetnego i wzniosłego, jeżeli jemu samemu to korzyść przynosi. Na tej zasadzie właśnie opiera się cała historja, cała kultura niemiecka. Zasada brutalnej siły i gwałtu stała się dogmatem odwiecznym narodu niemieckiego, jego rozwoju i jego bytu. Zasadę tę głosili najwybitniejsi pisarze niemieccy. Wystarczy tu przytoczyć zdanie uwielbianego przez hakatystów apostoła nowoczesnej niemieckości Chamberlaina, który w drugiej części swego dzieła str. 721 takie głosi zasady:

...przytomni celu, bronić się będziemy przeciw temu, co niegermańskie i starać się będziemy nietylko nasze

U jeńców w Niemczech.

Skreślił
Bronisław Polak.

(Ciąg dalszy).

III.

Po kilkumiesięcznym pobycie na kopalni „Ferdynand" zostałem na inne przeniesiony komando, do pewnego werku.

Tu jeńcy pracowali na wierzchu, w hucie, na placach werku i t. d. Nadużyć takich nie było jak gdzieindziej. Zarządzca domowy i żona jego byli ludźmi porządnemi. Pożywienie gotowano dla jeńców podług przepisu. W kuchni nie było dziewek, natomiast 4 rosyjskich jeńców pomagało gospodyni przy gotowaniu pożywienia, które codziennie w obecności tłumacza i sołdata ważono. Ponadto jeszcze do przegotowania potraw, pochodzących z odebranych przez jeńców posyłek były w barakach ustawione kotły. Do lekarza chodzono codziennie. Jeńców tu nikt nie bił, przynajmniej podczas mego tamecznego pobytu. Jeżeli który co zawinił, były ćwiczenia, co ale bardzo rzadko zachodziło. Jeńcy przeto nie uciekali, w przeciągu lat trzech uszło ich tylko 22 od pracy, pomimo że granica polska niecałe 2 kilometry była oddaloną.

Jak się obchodzono z jeńcami na innych zakładach, należących do spółki „Giesches Erben" w Szopienicach, tego mi niewiadomo; o ile jednak słyszałem, to i tam miały zachodzić różne nadużycia. Wynika już to z instrukcji wymienionej w II rozdziale. Lecz jeżeli zachodziły jakie nadużycia, to jednak nigdy nic nie wychodziło na jaw; swego czasu poruszoną jakąś sprawę badano całe pół roku, wynik badań tych było zero, gdyż z góry interesowane koła wojskowe śledziły sprawę tak, że winnego nie znaleziono!

Jakie później na owym werku było obchodzenie się z jeńcami, nie umiem ocenić, gdyż mniejwięcej po trzymiesięcznym pobycie zostałem znowu przesiedlony na inną kopalnię.

Tu w mej działalności jako sołdat konwojny — czekały mnie dalsze, nowe wrażenia!

IV.

Na kopalni Błogosławieństwo Boże.
(Właściciel: hrabia Donnersmark).

Śliczny był dzień wiosenny, niedzielny. Od kompanji doręczono mi bilet wolnej jazdy do stacji Kochłowic. Przyjechawszy do Ligoty, dowiaduję się, że pociąg, z którym chciałem jechać, nie kursuje w niedziele i święta. Od stacji kolejowej do wioski Kochłowice jakie 8 klm. Ponieważ następny pociąg odchodził dopiero wieczorem, więc udałem się piechotą. Po dosyć uciążliwym marszu z całem opakowaniem wojskowem stanąłem około 2 godziny popołudniu u celu. Hugozwanggrube! —

Złośliwe języki żołnierskie nazwały ją „Hungerzwanggrube". Z tej racji, że żołnierzy odżywiano tu w cywilnej kantynie kopalni i to tak maleńkiemi porcyjkami, że żołnierz był tak głodny po obiedzie, jak przed obiadem. Pani „kantyniarka" cieszyła się licznem pokrewieństwem, więc część pożywienia należącego się żołnierzom przypadła „domowym" kantyniarki w udziale. Nadmieniam to tylko nawiasem, gdyż mam przecież coś mówić o jeńcach. Więc do rzeczy.

Do kopalni „Hugozwang" należały dwa obozy. Jeden znajdował się na kopalni samej, drugi w domu sypialnym przy drodze prowadzącej od Kochłowic ku szosie Świętochłowice-Wirek. Obóz na kopalni samej obejmował 2 baraki kamienne, używane dawniej jako magazyny. Barak przy wrotach sklejony na

państwo coraz dalej na powierzchni ziemi i wbrew siłom natury rozszerzać, lecz mianowicie dążyć będziemy do tego, żeby świat wewnętrzny bezwarunkowo podbić, wykluczając tych, którzy do nas nie należą a którzyby mimo to chcieli sobie zdobyć panowanie nad naszem myśleniem, powalimy ich bezwzględnie na ziemię. Często mówi się, polityka nie powinna znać względów żadnych. Wzgląd jest zbrodnią wobec samego siebie, wzgląd jest tu żołnierzem, który w bitwie ucieka..."

Dalej pisze Chamberlain na str. 728:

„...od początku aż do dnia dzisiejszego widzimy Germanów zarzynających całe szczepy i narody, lub też mordujących je powoli przez zasadniczą demoralizację, ażeby zdobyć miejsce dla samych siebie. Każdy będzie musiał przyznać, że właśnie tam, gdzie Germanowie byli najokrutniejszymi, położyli najpewniejszą podwalinę do najwznioślejszego i najcnotliwszego.

I tu Chamberlain przemawiał rzeczywiście z duszy narodu niemieckiego, przesiąkniętej nowoczesnym barbarzyństwem, które w narodzie niemieckim przyjęło się jako pojęcie kultury. Zasady tej kultury stosowali Prusacy i Niemcy przez całe wieki wobec mniejszości narodowych, zamieszkujących państwo niemieckie. Prawa wyjątkowe, krępujące życie gospodarcze i polityczne miljonów nieniemców, wyzuwając ich systematycznie z wszelkich praw obywatelskich, uznała większość narodu niemieckiego jako rzecz wzniosłą, jako dzieło kultury. Zatruwanie ducha w narodzie polskim, germanizację kresów, wyzysk, znęcanie się nad bezbronnymi, oto dorobek Niemców — ich kultura, którą szczycą się przed całym światem. Systematyczne zamienianie w kupy gruzów miast i wiosek a w pustynie całych prowincji Półn. Francji, przed rokiem jeszcze cała prasa niemiecka, nazywała genjalnością oręża niemieckiego; pożogę i zgliszcza, rabunek i korupcję — pochodem kultury niemieckiej.

Żaden naród na świecie nie zbudował sobie podobnego pomnika „własnej kultury", co Niemcy. Straszna wojna z wszelkiemi jej okropnościami, ruina prawie całej Europy, nędza i głód — oto pamiątki kulturalnego pochodu Niemiec, pomnik, — który przetrwa wieki.

U nas na Górnym Śląsku kultura niemiecka pozatem jeszcze osobne daje nam upominki na pożegnanie. Stan oblężenia, dyktatura „Heimat- i „Grencszucu", masowe aresztowania, rewizje, deportacje, znęcanie się nad bezbronnymi, bicie kolbami, rabunki, napady i morderstwa, zawieszanie gazet polskich, — oto zabytki kulturalne, jakimi naród niemiecki nas darzy, by „kultura" ta na wieki wryła się w pamięć naszą i pozostawiła niezatarte ślady w historji męczarń wiekowych ludu polskiego na Górnym Śląsku.

Na trupach i w morzu krwi położono podwalinę pod państwo, które kilka wieków później nazwano Rzeszą Niemiecką; na trupach i w morzu krwi potęga i kultura tego państwa coraz szybciej staczają się w przepaść ciemną, cuchnącą rozkładem, zgnilizną...

Topór.

Uczmy dzieci nasze
czytać i pisać
po polsku!

Na Boże Ciało.

Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba,
Pod przymiotami ukryty chleba!

Zagrody nasze widzieć wychodzi,
I jak się dzieciom Jego powodzi.

Otocz Go w koło rzeszo wybrana,
Przed twoim Bogiem zginaj kolana.

Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem, On przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu codzień go czeka;

Sam ludu swego odwiedza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uściełajcie Mu kwiatami drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi.

Okrzyknijcie to na wszystkie strony:
W pośród nas idzie Bóg błogosławiony.

Straż przy Nim czynią anieli możni...
Nie przystępujcie blisko bezbożni.

Obyście kiedyś i wy poznali,
Jakiegośmy to Pana dostali!

On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi.

W domu i w polu daje nam dary,
Serc tylko naszych żąda ofiary.

Niesiemy Ci je Boże, niesiemy!
Dawaj nam łaski, sercać dajemy.

I tej zamiany między stronami,
Niebo i ziemia będą świadkami.

W tych wierszach wypowiada poeta słowami, co każdy z nas podczas procesji Bożego Ciała odczuwa.

---

prędce o jednej cegle grubości opatrzony był na zewnątrz pletnią drucianą. Poniżej leżący drugi barak, do którego prowadziło 46 stopni w dół, był mocniej zbudowany, o maleńkich okienkach ze szkła nieprzejrzystego i kratkach; tu panowała wieczna ciemność! Ponieważ przewietrzanie było niemożliwem, więc panował tu zaduch, który sobie każdy może przedstawić. Na podwórzu znajdował się piec do gotowania potraw, w pierwszych początkach z posyłek, teraz ale przeważnie z żyta, jęczmienia, buraków, marchwi, kartofli, które jeńcy od cywilnych robotników wyprosili lub pokupili. Posyłki rosyjskim jeńcom przeznaczone zawierały już przeważnie tylko chleb suszony.

Jeńcy byli tu przeważnie sami Moskale; w pierwszym baraku było pomiędzy nimi kilku Polaków od roku 1915; na początku było odżywianie jeszcze dobre, posyłki nadchodziły często, więc głodu nie mieli. Przyzwyczaili się więc łatwiej do ciężkiej pracy w kopalni. Uciekinierów dużo nie było. Dla konwojnych też dotąd służba tak uciążliwą nie była. Kilku jeńców nawet zupełnie swobodnie obracało się po miejscowości. Osobliwie pomiędzy jeńcami Polakami było kilku inteligentnych ludzi. Pracowali i — czekali cierpliwie godziny uwolnienia. I tu było nas konwojnych większa część Górnoślązaków, do których jeńcy mieli zaufanie, gdyż nie krzywdzono ich. Pewnego razu zdarzył się wypadek, że jeden z konwojnych, dozorujący kąpania jeńców, zasnął, a jeńcy zabrali mu karabin i oddali na odwachu, jego zaś spokojnie w „bani" pozostawili!

Stosunki te zmieniły się jednak W końcu czerwca 1918 przyprowadzono z Lamsdorfu legjony polskie jenerała Muśnickiego, zabrane zdradą przez Niemców w Ukrainie do niewoli. I nasza kopalnia dostała 150 ludzi, których w połowie na oba obozy rozdzielono. Nieuświadomieni o istotnym stanie rzeczy robotnicy zwali ich „bolszewikami" a różni „bardzo mądrzy" wiedzieli nawet dokładnie, jakich „zbrodni" się te „bolszewiki" na ludności ukraińskiej dopuszczały. Do szerzenia owych ohydnych wieści przyczyniali się także różni dozorcy i urzędniczkowie sprusaczeni; w szczególności zaś p. feldwebel Ehricht, z zawodu podobno „podróżujący maszyn do szycia" nazywał ich najpodlejszymi zbrodniarzami.

W rzeczywistości byli to ludzie inteligentni, którzy wiedzieli, za co walczyli; że walczyli za swą Ojczyznę polską, wiedzieli czego chcieli i umieli ocenić politykę ówczesnych rządów. Oni to na pierwsze zawołanie przywódcy śpieszyli celem utworzenia i zasilenia legjonów. Legjony te, utworzone za prośbą państw centralnych zabrano do niewoli, do robót podziemnych, bo zamiary jenerała Muśnickiego były przeciwne zamiarom prowadzącego rej w okropnym teatrze wojennym państwa niemieckiego! —

Legjoniści — ochotnicy — zostali niewolnikami i to w całem słowa znaczeniu. Ludzi, od czterech lat przebywających na froncie i odwykłych od wszelkiej pracy, zagnano do kopalni. Ciężka praca, z którą jeszcze nie byli oswojeni, do tego liche odżywianie zrobiły w kilku dniach z postaci jak świece, snujących się trupów. Kto nie mógł podołać pracy, tego krótko sądzono: zaczęto bić kilofkami! — Zaczęły się sypać skargi na jeńców o opór, lenistwo i Bóg wie co jeszcze. I tak 25 lipca obito na odwachu jeńców za to, że hajer nie znalazł ich zaraz po wjeździe na miejscu pracy. Tłumaczyli się biedacy, że zbłądzili, gdyż niezawsze na jednem pracowali miejscu. Tłumaczenie nie pomogło; za pomyłkę tę odebrali na odwachu od komandoführera po 15 plag wężem gumowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszenie przed Polską.

Książę badeński Maks, dawniejszy kanclerz niemiecki powiada w artykule „walka o prawo“ w „Berl. Tagbl.“, że Polska nie dorosła do zadania, aby umieć rządzić państwem w którem będzie kilka narodowych mniejszości. Twierdzi nawet niesumiennie, że Polakom nie można innych narodowości powierzyć, gdyż naród polski i dawniej nie umiał się obchodzić z obcemi narodowościami. Książę badeński powtarza tutaj fałsz historyczny, jaki wszystkie gazety niemieckie rozdmuchują, aby odstraszyć swych ziomków od nowopowstałej Polski. Wedle ich zdania Polska długo się nie ostoi, bo walki wewnętrzne stworzą rozprężenie, nieład, poprostu drugą Austrię, która się rozpadnąć musiała wskutek niejednolitej narodowości.

Niemcy by sobie tego życzyli, dlatego tak prorokują, choć całkiem fałszywie o powtórnym upadku Polski. Prawda, że Austrja rozpadła się wskutek sporów licznych, tylko zewnętrznie związanych różnych narodowości, które po upadku Austrji faktycznie i żywotnie podnoszą swój byt państwowy. Porównanie jednak przyszłej Polski z rozwiązaną Austrją całkiem jest chybione. Błąd porównania tkwi już w samem założeniu. Polska bowiem nie zlepiała swego państwa gwałtem, tylko najdalej pojętą zasadą wolności. Polska też nie utraciła swego bytu państwowego z powodu walk narodowościowych, tylko z powodu przesadnego pojmowania wolności obywatelskiej i z powodu zachłanności ościennych despotycznych państw jak Prusy, Austrja i Rosja. Walk narodowościowych Polska wcale nie znała w przeszłości swej państwowej. Taksamo nie znała Polska walk religijnych tego rodzaju co naprzykład Niemcy, którzy w 16. i 17. wieku wewnątrz się już szarpali, aż w 30 letniej wojnie całkiem się wyniszczyli i wyczerpali.

Z Litwą połączyła się Polska unją, wolnym układem. Właśnie polityczna swoboda uprawiana w Polsce połączyła Litwę z Polską. W roku 1454 przyłączyły się dzisiejsze zachodnie Prusy z wolnej i nieprzymuszonej woli do Polski. W roku 1561 uczyniły to samo Kurlandja i Inflanty, czyli dzisiejsze prowincje bałtyckie. Kilkakrotnie zaofiarowały Czechy i Węgry koronę Polsce, gdyż były uciskane przez własnych władców. Rosja kilkakrotnie ujawniała dążenia, aby się połączyć unją z Polską. Gdańsk czynem dochował wierność Polsce, kiedy z orężem w ręce bronił się przeciw wcieleniu do Prus po drugim rozbiorze Polski.

Dalej: W tym samym czasie, kiedy wrocławski biskup Jan Roth gwałtem zniewalał polską ludność pod Odmuchowem do zniemczenia się, troskał się polski kościół o zachowanie języka litewskiego na Litwie. Białorusini także swobodnie mogli używać swego języka. Kiedy żydów w całej Europie prześladowano, otwiera prześladowanym Polska na oścież podwoje ziemi polskiej, na której im przyznano osobne prawa przywilejowe na przekór zachodniej Europie, która żydów chciała wytępić. Jeszcze dalej: Nawet muzułmańskich Tatarów, którzy się osiedlili na Litwie, nie zmuszano do porzucenia swej wiary, którą aż dotąd zachowali. I ten szczep tatarski nie tylko się nie wzbrania przynależeniu do Polski, ale właśnie w niej widzi ostoję swej wolności religijnej. Toć w ostatnim czasie sformowali Tatarzy nawet pułk konnicy, której usługi orężne zaofiarowali powstającej nowej Polsce. Wszystko to świadczy, że obce mniejszości narodowe pragną od nowa żyć w państwie polskim.

W Polsce panowała wolność polityczna, Filozof francuski Rousseau cenił urządzenia polityczne Polski wyżej nawet niż w ówczesnej Anglji, która uchodziła za wzór dla wolności obywatelskiej. Ościenne państwa samowładców pruskich, austrjackich i rosyjskich wiedziały o tem dobrze i dlatego głównie rozćwiartowały Polskę, aby idee wolności nie przedostały się do ich państw, gdzie obywatele żyli tylko po to, aby spełnić posłusznie wolę samowładnego króla!

Kiedy więc historja cała Polski świadczy o polskiej znośliwości religji i narodowości, Niemcy wysilają się, jak widzimy, od dziennikarza aż do książęcego ministra, aby prorokować o walkach narodowościowych w Polsce przyszłej. Czynią to albo z nienctwa, albo też wbrew lepszej wiedzy, jedynie po to, aby narodowościom, które mają nieliczne zresztą, wejść w skład państwa polskiego zaniepokoić zmysły a chętnie garnącym się do Polski mniejszościom narodowem dążenie to wprost zbrzydzić. Innych znów obywateli, którzy się dostaną do Polski, chcą zgóry niechętnie usposobić do nowego państwa polskiego.

Właśnie Polska najmniej dała powodu innym narodowościom, aby się mogły na nią uskarżać pod względem wolnościowym. Wolność jest właśnie chlubą naszych dziejów polskich. Podziwienia wprost jest godną rzeczą, że Polska w przeszłości nie zawikłała się w kłopoty, choć stosunki ówczesne kazałyby to przypuszczać. Spory narodowościowe jednak i religijne były bardzo rzadkie i nikłe.

Szczyt wypielęgnowania w sercach wolności nadewszystko widzimy u Polaków po rozbiorze Polski. Gdzie tylko biją się w Europie i Ameryce o wolność, wszędzie znajdziesz jako szermierzy wolności Polaków. W niewoli bowiem aż do szaleństwa wymarzył sobie Polak, każdy w sercu życie wolności. I taki Polak, taka Polska, która zawsze walczyła pod hasłem: „Za waszą i naszą wolność“ miałaby inne narodowe mniejszości uciskać, jak to Niemcy wmawiają swym ziomkom? Byłoby to wprost psychiczną niemożliwością. Polakom przeszły pojęcia wolności w krew i kość wolności nie tylko dla siebie, ale i dla każdego innego. Do ucisku więc narodowego w Polsce wcale dojść nie może. Niemcy zaś tak się przepoili pruską metodą gwałtu, że trudno im pomyśleć, że inny naród zasady tej stosować by nie miał. Dlatego straszą Niemców w polskich dzielnicach, i sieją wprost epidemiczny postrach przed polskiem panowaniem. A niejaki dr. Nathan pisze w „Berl. Tageblacie“, że Polacy będą urządzali na Niemcach nawet pogromy. Naturalnie to wszystko fałszywe proroctwa, bo w Polsce każdy odłamek narodowy będzie miał wolność wszechstronną, jak tego uczy historja i umiłowanie do wolności przez samych Polaków.

Boże, coś Polskę.

Boże, coś Polskę cudowną Twą ręką
Wybawił z jarzma wiekowej niewoli,
Coś kres położył smutkom i udrękom,
Coś na Nią włożył z Twojej świętej woli,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Po wszystkie czasy racz ją wspierać Panie!

Myśmy nadziei nigdy nie tracili
W Twą dobroć Panie i w Twą sprawiedliwość,
W powstanie Polski z ufnością wierzyli,
Więc nam Ją dałeś przez Ojcowską miłość.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Tyś Sam o Boże siłą niepojętą
Wskrzesił, kamienie odwalił grobowe,
Co przygniatały naszą Matkę świętą
Włożył nań szaty odświętne godowe.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Po Tobie najpierw Ojczyznę kochamy
I dla Jej dobra pragniemy pracować,
Żyć i umierać za Nią przysięgamy,
Lecz już na wieki chciej nam Ją darować.
Przed Twe ołtarze i t. d.

Nepomucena Kaczorowska.

Kronika.

— **Wolność niemiecka.** Nad Lesznem władze niemieckie zawiesiły stan oblężenia, a naczelne dowództwo „greneszucu“ w Lesznie wydało następujące rozporządzenie, które podajemy w tłumaczeniu: „Obwieszczenie. Na mocy stanu oblężenia rozporządza się: Chorągwie czerwono-białe i orły polskie należy do 4 czerwca do godziny 12 w południe złożyć w Komendanturze miejscowej. Jeżeli podczas rewizji domowych po 4 czerwca znajdzie się orły polskie i chorągwie czerwono-białe, to ci, u których je znaleziono, zostaną natychmiast aresztowani i ostro ukarani. Sprzedaż orłów polskich i chorągwi czerwono-białych jest zakazana. Składy, w których nadal sprzedaż ich odbywać się będzie, zostaną zamknięte a właściciele ich zostaną aresztowani i srodze ukarani. Leszno, dnia 2 czerwca 1919. — Schmidt, pułkownik i komendant odcinkowy“.

— **Ze strejków.** W powiecie pszczyńskim strejkują kopalnie „Trautschold“, „Szczęście Henryka“ i „Gottmitums“. Górnicy tej ostatniej zastrejkowali w celu zaprotestowania przeciwko rewizjom domowym, a dwie pierwsze kopalnie dla zaprotestowania przeciwko dwom aresztowaniom. — Huta „Eintracht“ strejkowała dzień jeden dla protestu z powodu żydówki Róży Luxenburg. — Kopalnia „Niemcy“ w Świętochłowicach strejkuje o poprawę zarobków.

— **Czy dotychczasowe ubezpieczenia na życie będą w Polsce ważne?** Niejeden się troska niepotrzebnie, że po włączeniu Górnego Śląska do Polski utraci wpłacone premje za ubezpieczenie na życie. Obawy te są jak wiele innych całkiem nieuza-

sadnione. Oddzielenie Górnego Śląska od Prus będzie miało tylko skutki prawno państwowe; pretensje i zobowiązania prywatne nie ulegną zmianie. Kto więc zawarł kontrakt ubezpieczenia na życie, temu pozostają pretensje z tegoż ubezpieczenia, o ile premje będzie dalej płacił.

— Berlin bez gazet. Od kilku dni strajkują pomocnicy, obsługujący maszyny w drukarniach gazet berlińskich. Oprócz polskiego „Dziennika Berlińskiego" i gazet niezależnych socjalistów, nie wychodzą obecnie żadne gazety w Berlinie.

— Ciekawy samosąd. Mieszkańcy przedmieścia Niederrad w Frankfurcie nad Menem wydali ciekawy samosąd ludowy na jedenaście kobiet i dziewcząt, które podczas świąt ubiegłych zadawały się z szeregowcami okupacyjnej armji francuskiej. Obcięto wszystkim włosy do cna. — Nasze dziewczyny „smykające" się z „grencszucem" niechaj zapamiętają to sobie.

— Wszystkim tym, którzy nadesłali życiorysy do Okręgowej Rady Ludowej w Mikołowie dziękujemy, które to zgłoszenia zanotowaliśmy.

W razie potrzeby powołamy każdego z osobna na odpowiednie stanowiska. Osobnych wiadomości się nie udziela.

Okręgowa Rada Ludowa.

Z powiatu Pszczyńskiego.

Pszczyna.

— Mylną jest wiadomość, jakoby landratem powiatu tutejszego mianowany został hr. Matuszka; landratem jest tu nadal p. Ruperti.

Cielmice.

— Niemasz jak w Cielmicach mieszkać, niema tu Niemców, ani żydów, ale sami nasi. Ale też tu niema ani jednego porządnego rzemieślnika. Jaka oświata, taki rozum, taki też i uczynek. Jeszcze tu mamy kilku Bismarczyków, którzy niegdyś w naszej gminie rej wodzili; tym się okropnie nie podoba, iż niektórzy światlejsi się zajęli sprawami, które od lat były w zaniedbaniu. To się tyczy nasamprzód naszych dróg. Mamy takie drogi, któremi niepodobna z żadnej strony dostać się do naszej wioski ,chyba w łodzi czasem, a to z winy byłego wójta, który 24 lat naszą wioską kierował, ale o porządek mało dbał. — Jest też tu założone Towarzystwo oświaty i śpiewu, ale ci wielcy nie są nie łaskawi. Przeszkadzają nam, zamiast nas popierać. — Nasi gospodarze mają tu także założone Kółko Rolnicze; pokazało się w drugie święto Zielonych Świątek, ile ich to przybyło na zebranie; nie chcę o tem pisać. — Obywatele, nasi współbracia się wszędzie organizują, dążą do oświaty, znaczenia i poprawy, a wy niektórzy się z nich pokątnie śmiejecie! Wdało się w te sprawy kilku obywateli, którym się ta cała dotychczasowa ospałość nie podobała, ale o zgrozo, co za wielki błąd ci ludzie popełnili! Jedni już mieli procesy o zdradę stanu za to, że zbierali dobrowolne składki na cele nasze śląskie; drudzy zaś za to, że się okazali Polakami, a to oskarżeni z winy tych, co „ostmarkenculagi" pobierali. — Tych kilku, co „ostmarkenculagi" pobierali, mówi: „Urodziliśmy się na polskiej ziemi z polskich rodziców; mamy ciało polskie, ale ducha mamy germańskiego. My wami Polakami gardzimy, ale nam przy was Polakach dobrze". Taki jest ich rozumowanie. Sława takim „rozumom", co tak „mądrze" umieją myśleć! Ale miejmy nadzieję, że i do ich mózgów przyjdą kiedyś lepsze myśli i zdrowsze pojmowanie rzeczy. Dzisiejsze rozumowanie ich idzie od żołądka przez mózg, a to jest wielka niewłaściwość, bo rozumowanie powinno iść u zdrowych ludzi tylko z głowy, z mózgu a nie z żołądka, który ma całkiem inne przeznaczenie i zadanie. Kuba z pod lasa.

Zajosty.

— We wtorek poświąteczny ujął grencszuc szajkę złodziejską w Starym Bieruniu. Złodziejom odebrano wiele broni i amunicji. — Dnia 11 b. m. zamierzał grencszuc aresztować Jana Jęczmyka i Augusta Czarnynogi z Bojszów, a to za urządzenie zebrania pod gołem niebem. Obaj zdołali się uchronić przed objawem „życzliwości" grencszucu.

Ruch w towarzystwach.

— Dolne Łaziska. Tow. śpiewu Wanda urządza w niedzielę 22-go czerwca o godzinie 7 wieczorem wielką wieczornicę, połączoną z przedstawieniem amatorskiem, śpiewami chórowymi i koncertem na sali p. Kaczmarskiego w Mikołowie. Odegrane zostaną trzy sztuki: Błogosławieństwo matki, Czarodziejskie skrzypce i Ogolony bez mydła. Na wieczornicę tę zapraszamy Szan. Rodaków z Mikołowa i okolicy.

Zarząd.

Z powiatu Zabrskiego.

Zaborze.

— Wolność we wolnem państwie niemieckiem! Gdy w przeszłą niedzielę wychodziła procesja z naszej parafji do Panewnika, to ks. prob. ogłosił, że na dworzec nie wolno iść w pochodzie i z muzyką, ponieważ teraz jest stan oblężenia, więc na pochód musi być pozwolenie od komenderującego generała. Dawniej było lepiej, ponieważ pozwolenia udzielała policja. Niech się zastanowią ci, co to w swojej głupocie chcą dalej należeć do Niemiec, a niech im się otworzą oczy w tej niewoli niemieckiej. W Polsce katolickiej co do religji będzie wszelka wolność i nie będzie potrzeba żadnego pozwolenia na urządzanie pochodów religijnych. — Dalej zachęcał proboszcz, żeby ludzie składali ofiary na nowe dzwony, ponieważ za stare zabrane przez rząd, parafja otrzymała tylko siedem tysięcy marek, a nowe będą kosztować dwadzieściapięć tysięcy marek. Dziwno się to słucha, że taką krzywdę ma ten ludek znieść bez oburzenia. Dosyć już krzywd nasz ludek potulny przez całe wieki wycierpiał ze strony pruskiej i ma słuszność, gdy protestuje wtedy, gdy go krzywdzą. Parafjanin.

— Z Bujakowa otrzymujemy od zarządu Tow. śpiewackiego następujący list: Nie jest to prawdą, że w dniu 1-go czerwca nam ktoś przeszkadzał na lekcjach naszego Tow. śpiew. Nie odbywała się w dniu tem żadna lekcja, tylko miesięczne zebranie. Owe podrostki, o których w korespondencji mowa, pochodzą z Bujakowa i zwią się sami komunistami. Przeszkadzają nam czasem w naszych ćwiczeniach śpiewaniem niemieckich piosnek, ale żeby nam nasze dziewczyny rozpędzili, do tego oni jeszcze nie dorośli. My członkowie byśmy nigdy na to nie pozwolili. (Drugi wypadek jest prawdziwy, z tą tylko różnicą, że owego młodzieńca obito do krwi a nie ubito).

Rolnictwo.

— Kiedy kosić siano? Wartość i dobroć siana zależy w pierwszym rzędzie od gatunku roślin, z jakich się ono składa, pozatym zaś od odpowiednio wybranej pory sprzętu oraz od sposobu postępowania z sianem po sprzęcie. „Nie za wcześnie i nie za późno" — oto zasada, którą kierować się należy przystępując do sianokosów. Nie za wcześnie, bo jeśli kosimy rośliny za młode, w takim razie otrzymujemy materjał zbyt wodnisty i mniej pożywny. Nie za późno, bo jeśli sprzątamy rośliny zupełnie dojrzałe, w tym razie będzie pasza mniej pożywna, bo łodygi roślin są zdrzewiałe.

Termin koszenia nie da się ściśle określić. Za zasadę jedynie przyjąć można, że ponieważ na łąkach suchszych, położonych wyżej rosną rośliny wcześniej kwitnące i dojrzewające, niż na mokrych, nisko położonych, przeto na suchych wcześniej należy przystąpić do sianokosu niż na drugich. — Określenie terminu rozpoczęcia potrawu jest jeszcze trudniejsze, gdyż wiele roślin wcale nie kwitnie powtórnie.

Koniczyny należy kosić wtedy, gdy większa część główek kwitnie, lecz gdy jednak cały łan nie jest jeszcze w kwieciu; zaś lucerny — gdy pierwsze kwiatki już się rozchyliły.

Jeżeli pierwszego pokosu dokonano wcześnie, a do drugiego nie przystąpiono zbyt późno, to potraw jest zazwyczaj pożywniejszy i strawniejszy od pierwszego sprzętu.

Z piśmiennictwa.

— „Głosy z nad Odry". W tych dniach wyszedł drugi numer „Głosów z nad Odry" (rocznik 2). Jest to ćwierćrocznik oświatowy dla ludu polskiego na Śląsku, który wychodzi nakładem Towarzystwa Oświaty na Śląsku imienia św. Jacka. Treść ozdobnego zeszytu jest następująca:

Witaj Polsko! (Wierz Henryka Ciemięgi). — Psalm 9, 1—12. (Przełożył ks. S.) — Kościół katolicki, a narodowość, napisał ks. dr. S. — Ach Górny mój Śląsku! (Wiersz ks. M.) — Ludzie są jak zegarki. — Światło prawdziwe, napisał ks. T. B. — Misje, nap. ks. Antoniewicz. — Nieco o kulturze naszej i niemieckiej, napisał Jacenty Pyrlik. — Prawo rodziców do szkoły, napisał ks. dr. S. — Nie przeminie dobre prawo. — Ludu polski do pracy. (Wiersz Jana Rosickiego). — Biada wam! (Izaj., X, 1—3). — Nieco o pieśni wojackiej na G. Śl. — Czem będę? (Wiersz Wład. Belzy). — Podania śląskie o św. Jacku. — Pieśń do św. Jacka. (Ułożył W. Pol). — Kapitalizm, socjalizm, komunizm, napisał ks. A. K. — Długo Śląsk nasz ukochany, wiersz ks. Gregora. — Kącik językowy. — Kochaj polską mowę! — O własnych siłach! Cieszkowski. — Sprawy Towarzystwa. — Regulamin dla kółek oświatowych.

Mężowie zaufania z okolicy Mikołowa mogą w drukarni K. Miarki w Mikołowie odebrać zeszyty dla swych kółek.

Członkowie Tow. Oświaty, którzy płacą 2 marki rocznie, otrzymują „Głosy z nad Odry" darmo. Dla niećzłonków pojedyńczy zeszyt kosztuje 1 markę. Nabyć go można w księgarniach polskich na Śląsku i u firmy „Karola Miarki" w Mikołowie.

Zgłoszenia na członka i przesyłki pieniężne dla Tow. Oświaty przyjmuje skarbnik p. Franciszek Kurpierz, Oppeln, Nikolaistr. 36 a.

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
ausgus	wylew
agitator	działacz
alarm	trwoga, postrach
anzichtskarta	widokówka
antajl	udział, część
aszenbecher	naczenie na popiół, popielniczka
adest, atest	zaświadczenie, świadectwo
aufgaba	zadanie
akuratny	ścisły, dokładny
amcbecirk	obwód policyjny
amcblat	dziennik urzędowy
auswajs	wykaz
cojknis	świadectwo, poświadczenie
dreksler	tokarz
drekslować	toczyć

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skrzynka redakcji.

— Do Bujakowa. Prosimy bardzo, pisywać nam częściej. — Życzonej książki niestety nie mamy na składzie.

— Do Susca. Dziękujemy za nadesłane nam zagadki, które umieścimy później po załatwieniu sprawy z trzema zapytaniami.

— Panu A. K. w Zabrzu. Zakłady dla epileptyków istnieją w Polsce, ale w której miejscowości, nie możemy na razie podać. Uczynimy to później po zasięgnięciu bliższych informacji.

— Do Ściernia, nr. 100. Na Górnym Śląsku istnieje Związek Kupiectwa Polskiego. Pański adres podaliśmy Związkowi, a ten nadeśle Szan. Panu bliższe wiadomości.

— Panu St. M. w Zabrzu. Dziękujemy za nadesłaną korespondencję i prosimy nadal o nas pamiętać.

— Panu Fr. S. w Radziejowie. Niektórzy z naszych Szan. Korespondentów nie mogą powstrzymać się od osobistych zaczepek w swych korespondencjach. Tego rodzaju korespondencji zamieszczać nie możemy, gdyż przyczyniłoby się to tylko do tem większego zniechęcenia i niezgody, czego dziś unikać nam trzeba. Musimy dążyć do jedności i zgody oraz musimy mieć wyrozumienie na niedoskonałość drugich. Jeżeli w „szpilvereinie" niema Niemców, tylko sama polska młodzież, to trzeba nazwę niemiecką zmienić na polską. — Dla lepszego krzewienia oświaty polecamy zwrócić się po wiadomości i materjał do p. Kurpierza w Opolu, należącego do zarządu Tow. Oświaty im. św. Jacka.

Czytajmy książki i pisma polskie!

Rady i zdania dla rzemieślników i przemysłowców.

Jeśli czego zapotrzebujesz, idź tam, gdzie dobry towar najtaniej dają. Nie kupuj u obcego, czego u Polaka za tę samą dostaniesz cenę; zapłać lepiej nieco więcej za towar lepszy, bo nie źle na tem wyjdziesz!

Zaprowadziłeś sobie książki rachunkowe? Nie wydajesz pieniędzy na zbyteczne przedmioty, luksusowe zabawy? Nie żyjesz nad stan? Staraj się, żeby w każdym razie rozchody nie były większe od dochodów. —

Jeśli masz handel, staraj się nie drożej towar oddawać niż żyd, bo zyskasz przez to na odbiorcach i masie zbytu, co więcej znaczy, niż sprzedać drożej, a mało. Bądź przy tem cierpliwy i usłuż uprzejmie, choćby za najniższą cenę chciał zakupić.

Zagadka dla dzieci.

c, cz, e, i, i, i, k, M, w

Kochane dziatki!

Z powyższych liter trzeba zestawić nazwisko pewnego sławnego męża polskiego. Kto rozwiąże zagadkę i napisze do nas czem był ów sławny mąż polski, ten otrzyma od nas ładną książeczkę a nazwisko jego umieścimy w jednym z następnych numerów Orędownika.

Humorystyka.

Dziedzic: — Wiedziałem, Wojtek, żeś leń wierutny, aleś ty i głupi, kiedy chcesz się żenić z taką starą babą.

Wojtek: — Co stara, to stara, wielmożny dziedzicu, ale ma krowę.

Dziedzic: — A wy, Marcinowa, jak macie odwagę, iść za takiego próżniaka?

Marcinowa: — Co próżniak to próżniak, ale potrafi paść krowę na dworskiem.

Sprawiedliwy podział.

— Józiu! — zapytała mama. — Czy podzieliłeś się z Tadziem czekoladką, tak jak ci mówiłam?

— A jakże, mamusiu! Zjadłem czekoladkę, a jemu dałem papierek z wierszami. On bardzo lubi czytać.

Gospodarz w oborze do pilnującego krów:

— Wojciechu, co słychać z krowami? Mówią, że w okolicy strasznie pada bydło.

— Dla Boga! żeby nam choć Pan Bóg zachował Wielmożnego Pana.

Wyśmienity humor.

Z Meuselwitz na Łużycach donoszą: Pewien obywatel, któremu ukradziono 2 kury i koguta, podał do gazety następujące ogłoszenie: „Zginęły 2 kury i kogut i kto wie, w którym garnku się piekły". Ja tem nie zubożeję i stratę jakoś zniosę; życzę jednak z całego serca złodziejowi, ażeby mu wyrósł w tyle wielki okrągły ogon koguta, a usta wykrzywiły się w rodzaj dzióba, z którego, co pięć minut wydobywałby się głos: „Kukuryku!" — Sądzę, że rychło odechciałoby się złodziejowi dalszej kradzieży kur".

Młyn i młynarka.

Gospodarz do chłopca młynarskiego: — Dziś niedziela, a słyszę że młyn u was idzie.

— O! kiej to nie sam młyn ino młynarka tak pytluje językiem ze swoją kumą.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.